

## PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ”

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRII.  
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracji, ulica Sokola 1. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcja i Administracja we Lwowie przy ul. Sokola 1. 7.

**Cena prenumeracyjna:**

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki	2 kor. 40 h.
z przesyłką	2 „ 60 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	3 „ —
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki	1 kor. 30 h.
z przesyłką	1 „ 40 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	1 „ 60 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 30 halerczy.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.  
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z dołączeniem opakowania itd.

Pilne korespondencje upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

**Obowiązkiem każdego prawego Sokola polskiego jest:**

*Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;*

*Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;*

*Popierać przedewszystkiem przemysł polski;*

*Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.*

Treść: Część zwykła: Polityka a Sokolstwo. — Przetwórzmy się. — Sprawy Związku sokolego. — Z powodu kongresu wychowania fizycznego w Paryżu. — Kronika sokola. — Ogłoszenia.

## CZĘŚĆ ZWYKŁA.

## Polityka a Sokolstwo.

Stać zdala od walk politycznych, ale polityczno-partyjnych, jest dawną zasadą sokolstwa polskiego. Jest zasadą dobrą i pożyteczną. Chroni bowiem sokolstwo, jako organizację ogólnonarodową, wytwarzającą i skupiającą siłę realną narodu do jasno określonego czynu, od walk wewnętrznych, które tej ważnej pracy narodowej szkodę tylko przynieśćby mogły, wnosząc zamieszanie i niespokój, i osłabiając energię, która w jednym punkcie skupioną być winna. Polityka partyjna, jak każda walka, posługuje się środkami, które ułatwiają ukrycie właściwych zamiarów. Jednym z najlepszych środków w tej walce jest dyalektyka. Środek ten nie jest jednak wielkim przyjacielem działania; osłabia je. Gdyby zatem polityka partyjna weszła do sokolstwa, musiałaby wprowadzić w jego szeregi rezonerstwo i gadulstwo i bodaj zabić czyn, którego w Polsce nigdy za dużo nie było. Polityka partyjna roznamiętnia zbyt, oddziela od siebie ludzi, którzyby z dużym skutkiem dla sprawy ogólnej pracować mogli. A u nas na ogół pracowników chętnych do współpracy nie wiele, niema ich też do zbytku w sokolstwie.

\* Tych kilka powodów przykładowo przytoczonych wyjaśnia dostatecznie i usprawiedliwia chronienie się sokolstwa przed wnoszeniem w szeregi jego walk polityczno-partyjnych i wogóle czynnika polityki bieżącej. Usiłowanie to dotychczas było skuteczne. Nie można jednak wysnuwać z tego założenia wniosku, że sokolstwo musi stać zdala od tego wszystkiego, co się nazywa ogólnonarodową polityką, a co mimo różnic zwykle nie wielkich w poglądach na metody działania, jest przez ogół narodu uznane i za niesporne uważane. Określać stanowisko swe sokolstwo wobec takich spraw narodowych ogólnych jest uprawnione i obowiązane jako organiczna część narodu, i to ta część, która się oddała przygotowaniu sił realnych narodu. Określił to wyraźnie zjazd delegatów z r. 1906 czy 1907 uchwalając więcej jak trzy czwartymi głosów, iż w sprawach ogólnonarodowych sokolstwo jest

uprawnione i obowiązane głos zabierać. Rozumieć należy tę uchwałę w ten sposób, iż sokolstwo, które do czynu jest przeznaczone, musi mieć obok innych czynników możliwość powiedzenia i udziału w decyzji, kiedy i jak ten czyn ma być wykonany, że zatem nie chce ono być bierną masą, którąby ktoś po za jego chęcią i świadomością poruszał.

Taka chwila była niedawno. O gotowości na taką chwilę myśli sokolstwo od lat paru. Nie od dziś tłómaczy, że przez ideę sokola niczego innego nie można rozumieć jak ideę niepodległości Polski. W tym, a nie innym celu przekształciło program swych właściwych prac, do tego celu zmierza słowna i czynna propaganda wychowania fizycznego, którego nie uważa za sztukę dla sztuki. I nie umniejsza wcale ani tego rozumienia, ani skutków działania ani metoda spokojna, nie hałaśliwa ani rozważa w działaniu. Ta rozważa podyktowała ostatniemu zjazdowi delegatów uchwałę nakazującą wydziałowi Związku, aby dał inicjatywę do wytworzenia ciała kierowniczego interesami narodowymi i polityką narodową w trudnej nad wyraz sytuacji. Ta rozważa doradziła także wydziałowi Związku, że zamiast tworzyć jakiś osobny organizm polityczny, upoważnił Przewodnictwo do stosunków za pośrednictwem kilku swych członków, osobiście zaproszonych, z instytucją polityczną, reprezentującą ogół stronnictw narodowych, radą narodową, w tym celu, aby mieć możliwość samodzielnie ocenić położenie polityczne narodu. Nie brakło bowiem oznak i przestroż, że jeżeli Związek sokoli jako organizacja niepolityczna wszedłby w stosunki z organizacją polityczną, mógłby się narazić na przykrości administracyjne. Stosunek ten do rady narodowej a raczej do „komitetu obywatelskiego“ przez tę radę powołanego określił okólnik do gniazd powtórzony w marcowym „Przewodniku“, w którym jasno i otwarcie powiedziano, że „jeżeli nasz stosunek do Komitetu obywatelskiego, któremu pod względem wojskowym i wogóle organizacyjnym zupełnie nie podlegamy, okazałby się niekorzystny tak dla organizacji naszej jak i jej celów, to możemy rozwiązać ten stosunek i stać dalej, jak dotąd, samodzielnie, prowadząc nasze roboty organizacyjne ze zdwojoną energią“. Wynika z tego, że sto-

sunek z organizacją polityczną miał tylko cele informacyjne i w niczem Związku organizacyjnie nie krempował.

Mimo tego znalazły się w sokolstwie czynniki, co prawda bardzo nieliczne, które czy to własnowolnie, czy pod komendą jakichs organizacyi innych, usiłowaly wyrzeć nacisk na władze sokole, aby weszły w stosunek z organizacją polityczną partyjną i tajną. Jednak charakteru tego stosunku nie określały wcale. Usiłowania te zaczęły się wtedy, gdy sytuacja polityczna stawała się coraz jaśniejszą, gdy coraz więcej stawało się wiadomem, że jeszcze nie nadszedł dla nas czas i gdy wreszcie dla sokolstwa prowadzącego swe prace organizacyjne samodzielnie i bez żadnych postronnych pomocy stawało się jasne, że nic już nie zaleca mu stosunku z organizacyami politycznymi. Ale usiłowania wniesienia w sokolstwo fermentu i zaburzeń zwiększyły się, gdy spostrzeżono, że prace w sokolstwie zaczynają mieć bardzo poważne rezultaty, że samodzielne stanowisko sokolstwa budzi coraz więcej zaufania do niego i że zbiórka pieniędzy na „skarż sokołi“ swoją jawnością i publicznością nad niemi kontrolą również zyskuje zaufanie ogólne i poparcie. Kto wie czy ten ostatni szczegół prac sokolich nie wywołał nasilniejszych ataków na sokolstwo. Bardzo to znamienne.

W tym właśnie czasie Przewodnictwo postanowiło zwołać wydział dla różnych spraw, a między innymi i w celu zadecydowania, czy członkowie jego mają dalej wchodzić w skład komitetu obywatelskiego. Wydział rozpatrywał tę sprawę wszechstronnie. Przeważył wzgląd, że niema już celu dla sokolstwa stosunek z organizacją polityczną. Robotę swą prowadzić będzie dalej jak dotąd samodzielnie, potrzeba otrzymywania politycznych wiadomości czy wskazówek ustala, więc wydział polecił swym członkom, aby z komitetu obywatelskiego się wycofali. Aby określić jeszcze raz powód obecnego należenia do niego, a zarazem charakter ogólny stosunków z ciałami politycznymi wydział w uchwale powiedział, że jeżeliby w przyszłości zaszła potrzeba takich stosunków, to je nawiąże z radą narodową albo z inną instytucją, która narodowe interesy reprezentować będzie.

Mieści się w tej uchwale wskazówka wyraźna, że wydział Związku linii dotychczasowej w stosunku sokolstwa do spraw politycznych zupełnie nie zmienił.

To właściwy i jedyny powód t. zw. wystąpienia sokolstwa z „komitetu obywatelskiego“. Nie było niem zatem „parcie z dołu“, bo ono właściwie nie istniało, a jeżeli i było, to było tak nikłe, a cel jego i inspiracja tak widoczna, że można je było zupełną nieuwagą zalać. W kilku zaś wypadkach odniosło skutek wręcz przeciwny zamierzonemu: stwierdziło solidarność i karność sokoł. Ten skutek dobry niedobrej roboty, ułatwił wydziałowi Związku bardzo zadanie; trzeba to przyznać. Wydział Związku nie potrzebował bowiem występować przeciw warcholeniu jednostek, gdyż ogół sokolstwa sam je skarcił i napiętnował.

Wszystko to wyjaśniło się i skończyło, Teraz patrzmy przed siebie na to, co postawiliśmy sobie jako zadanie jedyne jeszcze w r. 1908: dążyć do stworzenia prawdziwego i pełnego pogotowia narodowego. Jest to zadanie wielkie i polityczne, ale w tem znaczeniu wielkiej, ogólnej, wszystkim jedno polecenie i wskazanie dającej polityki narodowej. Zadanie to jeszcze przed pół rokiem trudno było przeprowadzać, bo trudno było je tłumaczyć i objaśniać. Nie było w tym wzglądzie i zrozumienia i wiary, nie brano go poważnie. Ostatnie miesiące ułatwiły nam robotę ogromnie, wlały wiele światła w nią, dały duże doświadczenie, oswoiły umysły z myślami i działaniem, wskazały wszystkim, że idea sokoła, to nie symbol, ale rzeczywistość. Stoi przed nami obowiązek do spełnienia, obowiązek wielki, ale nie przy-

gniatający, owszem serdeczny budzący zapal i wiarę. Mamy zespolić i przygotować realną siłę narodu na jedyny czyn polityczny, który całe sokolstwo spełnić musi.

## Przetwórzmy się.

Od jednego prezesa gniazda, młodego, energicznego, służącego idei naszej całą duszą, otrzymaliśmy artykuł z projektem reorganizacyi sokolstwa, projektem „rewolucyjnym“, niebardzo respektującym nasze „tradycje“. Umieszczamy go tem skwapliwiej, że w ogólnej linii tak bardzo jest zgodny z tem, do czego Przewodnictwo i Wydział Związku dąży.

Cel i program pracy sokołej, zawarty w obowiązujących statutach i w statucie wzorowym był i jest wystarczający, i gdyby poszczególne gniazda program ten systematycznie z myślą o przyszłości i z miłością dla sprawy przeprowadzały, nie zaszłaby potrzeba żadnej rewizyi.

Musimy pamiętać o tem, że statuty nasze nie mogą kłaść łopatą do głowy tego, co w sercu i rozumie każdego Polaka musi być krwią własną zapisane. Na to nie ma statutu i statutu być nie może.

Niestety trzeba przyznać, że z biegiem czasu, powoli i powoli cel sokołi rozplynął się we mgle, cała akcja skierowaną była na budowę gmachu, posiadanie sztandaru, urządzenie wieczornic, i wyrosły się takie momenty, że były gniazda, w których przyrządy gimnastyczne kosztowały 800 K., a sztandar 1000 K., gdzie indziej na ćwiczenia chodziło 7 druhów, lecz na wieczornicy tanecznej było 30 umundurowanych druhów. Były gniazda, gdzie karabiny, sprowadzone kiedyś pod wpływem zlotu, lub tylko ochoty wyćwiczenia się na paradę popisową, zapodziały się na strychu i członkowie wydziału zapomnieli o tem i nie dostarczyli tychże drożynie ćwiczącej się.

Z drugiej strony wytworzyła się pewna dożywotność i dziedziczność godności sokołich i najwygodniejszy druh z racyi tego, że tyle lat zasiadał w wydziale, uważał sobie za krzywdę, gdy go chciano zastąpić kimś energiczniejszym lub zdolniejszym.

I nie robiono po gniazdach krzywd, a sprawa spała.

Zdarzało się znowu, że naczelnicy lub t. zw. grono nauczycielskie uważało się z racyi ogólnej spiączki zaklętych rycerzy, za elitę sokolstwa i decydowało o kierunku fachowym po studiach na jednym parudniowym kursie lub przepędzeniu wakacyi na świeżem powietrzu karsowem.

Ta melancholia wieczorkowo-popisowa sprawiła, że gdy rozległ się krzyk „Hannibal ante portas“, społeczeństwo zamiast z otuchą oglądać się na zastępy sokoł i spokojnie zorientować się za tym żywym wałem czat narodowych, musiało tworzyć nowe organizacje z utratą sił własnych, z ujmą tak tych nowych organizacyi, jak i sił sokołich.

I naturalnie pospiech był i złym doradcą i złym wykonawcą, nie pomógł, nie uspokoił, nikogo nie wzmacnił — i stoimy wszyscy, nietylko sokołi, tam gdzieśmy stali.

Gdyby zaś cel i program sokołi był przeprowadzany, był ukochany, jego potrzeba zrozumiana tak przez społeczeństwo, jak w pierwszym rządzie samych sokoł, w chwili niebezpieczeństwa i w poważnej trosce niktby nie myślał o krytyce Sokoła, lecz pospieszył z pomocą do ukończenia tych prac, które już dawno były prowadzone.

Czas, po męsku uderzyć się w piersi, przyznać do błędów i wejść na drogę poprawy. Nie hańbi to, lecz przeciwnie wzbudza zaufanie.

Trzeba jednak na tę drogę raz wejść, lecz nie połowicznie, nie obłudnie, ale z poważnym postanowieniem prawdziwej pracy.

Jak głęboko spiaczka ogarnęła gniazda dowodzi fakt, że ciągły apel Związku o stałe drużyny sokole brzmi żałośnie w powietrzu, lecz surm sokolich po gniazdach nie wyłowi nawet czujne ucho.

Dowód to, że należy się dobrać do korzenia zła i wyrwać go bezwzględnie, choćby przyszło pozbyć się tych zasług, które dożywotnie obsiadły gniazda i odechnąć im nie dają, choćby statystyka ilościowo nie przedstawiała się tak imponująco, lecz jakoś wypełniła braki.

Nie ma kompromisu między ideą wymagającą poświęcenia i ofiar, a wygodą, bezmyślnością, niekarnością, niezrozumieniem idei.

Siła nie leży w gmachach, sztandarach, utytułowanych wydziałach, uroczystych strojach, bombastycznych mowach, wieczornicach, święconych, popisach gimnastycznych, zlotach, na których nikt nie wie co robić. Siła leży w mizernych druhach, którzy ideę kochają, służą jej są gotowi i służą nie dla popisu, którzy dla tej idei ponieść są gotowi ofiary trudu, mienia i życia.

Tym należy podać rękę, im przyjść z pomocą, a sokolstwo odrodzi się tak, że Polska innej organizacji fizycznej nie będzie potrzebowała.

Mojem zdaniem, nie cel, nie idea, wymaga rewizji, bo idea była i jest ta sama, wielka i budząca zawsze do czynu, lecz tylko metoda działania.

I. Sokół to ludzie. Jacy ludzie, takie gniazda. — Wśród szeregów sokolich, sokolów rycerzy-obywateli, żołnierzy-obywateli, bardzo mało. Trzeba ich zatem stworzyć. Przyjęło się, że każdy Polak, opłacający wkładki do sokoła jest sokolem i decyduje o sokolstwie.

I ten druh, który w miarę możliwości się ćwiczy, stara się o fundusze gniazda przez pracę amatorską itd. i ten druh, który może nigdy nie był w sokole, a nawet po cichu, wśród dobrych znajomych, lub w głębi serca, wstydzi się sokoła, jednakże mają prawa.

I ten druh, który gorące swe serce chce wylać dla sprawy, z odwagą jej broni i z odwagą staje w szeregu, i ten druh, który przedewszystkiem pamięta, że jest urzędnikiem, lub że niekiedy nie wypada zbyt się angażować, jednakże mają prawa.

I ten druh, który z ochotą składa z nędznej płacy wkładkę sokoła i dar na skarb i wstęp na salę, i ten druh, który każdy apel o fundusze z obojętnością odepnie, równe mają prawa.

Za mało! Ci właśnie druhowie, którzy najmniej gotowi są narazić się dla idei sokolej, czujnie pilnują Sokoła, by się nie rozbrzykał i nie zamącił spokojnej blagi pozorów bezdusznego pseudopatryotyzmu, ci właśnie największe dziś mają prawa.

Wedle statutów sokoła każdy członek obowiązany jest do wszystkich prac, wymaganych przez cel.

Ta zasada powinna pozostać.

Ponieważ jednak wielu druhów z różnych przyczyn nie spełni tego, aczkolwiek mogą kochać ideę sokoła choćby w wygodniejszy sposób, należy im umożliwić współdziałanie i pomoc, nie narażając samej idei na osłabienie.

Proponuję zatem podział członków na czynnych i wspierających.

Członkowie czynni obowiązani są pod rygorem karności do prac sokolich, wspierający, płacą wkładki i wolni są od obowiązku stawania na każde zawołanie.

Obawy osłabienia liczebnie sokoła nie ma, zapełnią luki nowi, których tętno pracy przyciągnie.

Członkowie czynni dzielą się na 2 kategorie:

1. kategorię stałych drużyn sokolich i
2. „ drużyn niestałych.

Stale drużyny sokole mają obowiązek:

- a) służyć bezwzględnie rozkazom sokolich;
  - b) tworzyć zastępy ćwiczące i kształcić się w miarę zdolności w kierunku wojskowo-gimnastycznym na dobrych druhów i instruktorów;
  - c) posiadać strój i przybory polowe;
  - d) krzewić i popierać ideę sokoła wszędzie.
- Niestale drużyny sokole mają obowiązek:
- a) służyć bezwzględnie rozkazom sokolich;
  - b) pomagać we wszelkiej pracy na wezwanie władz sokolich np. urządzać przedstawienia, festyny, kursy samarytańskie, troszczyć się o gospodarkę i fundusze, przybory dla drużyn itp.;
  - c) jak d).

Wtedy będziemy wiedzieć, ilu mamy ludzi, gotowych i obowiązanych do różnych czynności w miarę ich zgłoszenia się, kwalifikacji i chęci.

II. Mała sprężystość i działalność gniazd spowodowana jest w wielkiej mierze zbyt wielką autonomią, względnie zbyt małą łącznością z organami centralnymi.

Związek i Okręgi to jakaś nie określona, mgławicowa „władza“ od pisania odezw na hektografie. Odezwy te czasem zostaną przez tego, do którego się ręki dostaną odczytane, czasem nawet pokazane, lub odczytane na wydziale — i na tem koniec. Czy który apel lub odezwa zostaną wykonane, na to nie ma żadnej kontroli, na to nie ma żadnego ryguru.

W ten sposób idea związkowa — to nowa blaga.

To musi ustać; działalność Związku i Okręgów musi mieć odpowiednie zadanie, bezwzględny posłuch i wykonanie za wszelką cenę.

Dosyć sejmikowania, dość *liberum censeo, liberum conspiro*.

Zmiana ustroju nie może jednak dotknąć jednego członka, musi równocześnie objąć całą organizację.

Proponuję ustrój następujący:

Na czele każdego gniazda stoi komenda (prezydium) złożone z prezesa (komendanta) i 2 podwładnych (subalter) komendantów, z których jeden pełni funkcję referenta, sekretarza (szefa sztabu), drugi referenta skarbnika (szefa intendatury).

Przy komendzie jest wydział, składający się z 12 ludzi, który ukonstytuowuje się w ten sposób, że wspólnie z komendą wybiera 3 sekretarzy, (referenta spraw personalnych, spraw gimnastycznych, spraw agitacyjno-reprezentacyjnych (4 gospodarzy: gospodarza gmachu, ogrodów, inwentarzy, sceny itp.), 1 skarbnika posiadającego kasę i księgi, oraz prowadzącego ogólną buchalterię i 2 podskarbach, jednego prowadzącego kasę i interesu stałej drużyny, drugiego prowadzącego przygodne interesu przedstawienia, festyny, wieczornice itp. Wreszcie dwóch członków wydziału pełni funkcję adjutantów komendanta, pośredniczy w przyjmowaniu i odbieraniu raportów, skierowuje sprawy do odpowiednich referentów, czuwa nad rygorem w drużynach.

Sekretarze stanowią kancelaryę komendanta szefa sztabu, gospodarze i skarbnicy szefa intendatury.

Komendant wraz z wydziałem jest organem uchwalającym, komenda organem wykonawczym. Wszystkie pisma przychodzące i odchodzące przechodzą przez ręce komendanta, który je przeznacza do odpowiednich referentów. Wszyscy funkcyonariusze wychodzą z wyboru w ten sposób, że: stała drużyna, niestała drużyna i członkowie wspierający wybierają komendę i członków wydziału w stosunku jak 3 : 1 : 1, to zn. na 15 członków 3 członków wybierają członkowie wspierający, trzech członków drużyna niestała, 9 członków drużyna stała.

Komenda może być wybrana tylko z pośród stałej drużyny.

Z chwilą wyboru wszyscy wybrani wstąpić muszą na członków czynnych i określić swą kategorię, oraz złożyć uroczyste ślubowanie.

Wszyscy członkowie wybierani są na lat 2, po roku (prócz komendy) połowa losem ustępuje. Wybór jest powołaniem do najczynniejszej służby. Nieobecność na posiedzeniach, niespełnianie obowiązków, jest równoznaczne z rezygnacją, ponadto komendant może każdego członka zawiesić w urzędowaniu.

Ustępujący muszą być do dwóch miesięcy uzupełnieni nowymi członkami na podstawie wyboru przez walne zebranie.

Kary w gnieździe:

1. dwa upomnienia poufne,
2. upomnienie publiczne,
3. wykluczenie ze stałej drużyny,
4. „ z niestałej drużyny,
5. „ z członków wspierających.

Kary te obowiązują całe sokołstwo. Odwołanie możliwe wedle organizacji sądu.

Wybór komendy ma być zgłoszony zaraz Okręgowi. Okręg może wybór zakwestyonować, polecić zwołanie nowego zebrania w gnieździe, wysłać delegata, który swe argumenty przytoczy. Zgromadzenie może wybór ponowić, wtedy jest niezaczeplalny, albo wybór zmienić, który delegat na miejscu przyjmuje do wiadomości.

Komenda niespełniająca swych zadań, lub działająca na szkodę, może być przez Okręg zawieszona w urzędowaniu, poddana w stan śledztwa i ewentualnie usunięta.

Z pośród komendy i członków wydziału, walne zebranie wyznacza delegatów do Okręgu i Związku. Do Okręgu na każdych 50 członków jednego, do Związku na każdych 100 członków jednego. Delegaci gniazd danego okręgu wybierają wydział okręgowy, oraz na propozycję komend poszczególnych gniazd komendę okręgową.

Delegaci gniazd w kraju wybierają wydział związkowy oraz na propozycję komend okręgowych komendę związkową.

Celem Związku jest:

1. rządy w sokołstwie,
2. propaganda idei.

Związek dzieli się na sekcye:

1. gimnastyczno-wojskową,
2. administracyjną,
3. skarbową,
4. szkołę wojskową,
5. instytut map i podręczników,
6. sąd sokoli,
7. sekcję dostaw.

Każda sekcya ma swych referentów. Do odnośnych działów pracy mają być powołani z sokołstwa we Lwowie druhowie jako współpracownicy.

Celem Okręgu jest:

1. gimnastyczno-wojskowe wychowanie gniazd,
2. zaopatrzenie okręgów w większe rekwizyta polowe,
3. tworzenie magazynów.

Związek wysłał swych inspektorów do Okręgów i gniazd. Okręg swych inspektorów do gniazd. Inspekcya w gnieździe musi być 2 razy do roku przeprowadzona.

Związek wyda instrukcję służbową i gimnastyczno-wojskową, względnie skodyfikuje swe instrukcje. Utworzy szkołę w kraju lub za granicą. Przepisze potrzebne wiadomości dla szarż od zastępowego do komendanta drużyny, szarż sztabowych od komendanta hufca do komendanta brygady, szarż generalnego sztabu.

W każdym gnieździe co roku w miesiącach zimowych muszą się odbyć wykłady teoretyczno-praktyczne. Po wykładach egzamin. To samo w Okręgach i Związku. Rzeczywistą szarżę uzyskać można tylko po zdaniu egzaminu. Komenda gniazda mianuje szarżę do komendanta plutonu. Komenda okręgu do komendanta drużyny. Wyższe stopnie mianuje Związek.

Te wszystkie stopnie obowiązują w całym sokołstwie i są stale wszędzie, nawet w razie przejścia do innego

gniazda. W braku ukwalifikowanych zgaminowanych sił, gniazda posługiwać się mogą stopniami miejscowemi, tymczasowemi.

Członkowie stałych drużyn na żądanie mogą przechodzić do drużyn niestałych z warunkiem stawiania na wezwanie do ćwiczeń peryodycznych.

Cały ten plan może organizację postawić na niebywałych wyżynach, jeżeli będzie w zasadzie swej i szczegółach sumiennie wykonywany. W tym celu potrzeba zwracać uwagę na dobór ludzi odznaczających się prawdziwą chęcią pracy, taktem i mazurskim uporem. Sto razy może się praca walić, sto razy ją podejmować należy. Wytrwałość swoje zrobi, zrobić musi. Przekona społeczeństwo o potrzebie, celu i korzyściach takiego dzieła.

Wszystkie postulaty nasze narodowe na rozmaitych polach inny posłuch znajdują, jeżeli naród taką organizację zdolen będzie stworzyć.

Dlatego, gdyby myśl moja, nie różna zresztą od tendencji widocznych z ruchów sokolich i odezów Związku, uporządkowana, wypracowana w szczegółach przyjęła się nie wahałbym się polecić przeprowadzenie jej z całą bezwzględnością.

Powoli ludzie przyzwyczajają się, że praca sokoła to nie robota dla jakiegoś towarzystwa, to nie sokołstwo jakieś same dla siebie, ale myśl polska, ale praca dla przyszłości, systematyczna, konieczna, nieodzowna, poważna, przynajmniej tak, jak praca osobista każdego druha, zjadacza chleba.

Wejdzcie wtedy w krew społeczeństwa przekonanie, że odbycie lub odbywanie służby w sokole jest służbą dla własnej swej przyszłości, że obowiązkiem narodu mającego ciągle na ustach niepodległość, jest tak obowiązkowe spełnianie własnej służby, jak służby w obcych szeregach dla uciemieniania siebie samych. Nastanie zrozumienie że nie mogąc przewyższyć wroga liczbą i zasobami, należy go przewyższyć sprawnością, wykształceniem fachowem, duchem i zapałem, oraz wytrwałością, która przejdzie w świadomą wściekłość. I wtedy pokłonią nam się wszystkie sztandary. Nie sokołstwu, lecz idei narodowej, orłowi białemu, kierunkowi, który daje marzeniom polskim skuteczne narzędzie, który puste słowa i napisy po gmachach przekuwa w czyn, przekuwa w broń, z której uderzy piorun w okowy nas gniotące.

Na wezwanie Związku jestem gotów naszkicować regulaminy poszczególnych działów, pragnąłbym jednak, by zasadnicza myśl ogólnikowo w dyskusji generalnej lub na zjeździe zaraz zwołać się mającem była przedyskutowaną.

## Sprawy Związku sokolego.

Posiedzenie Wydziału Związku w dniu 9. marca.

Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Dziekoński, Janikowski, Krogulski, Missona, Osiadacz, Panek, Przepiliński, Rowiński, Schmidt, Świątkiewicz, Tarnawski, Turski, Wallek, Wyrzykowski. Usprawiedliwili nieobecność: Bujnowski, Godlewski.

Protokół przyjęto bez zmiany. Do Związku przyjęto dwa gniazda: w Bieczu i Dębowcu z policzeniem od 1. stycznia b. r.; przydzielono je do III. Okręgu. Przyjęto do wiadomości rozwiązanie się sokoła w Ropicy.

Dh. Biega przedstawił stan w gniazdach po przeprowadzeniu organizacji drużyn stałych tak faktyczny jak i pod względem nastroju. Rozszerzenie organizacji sokolej postępuje w sferach małomieszczańskich i na wsi. W dyskusji nad sprawozdaniem, w której przemawiali dh. Turski, Missona, Dziekoński, Tarnowski, Przepiliński, Rowiński, Krogulski podnoszono, że robota cała od jesieni jest na właściwej drodze, trzeba ją utrzymywać, ale

nie rozpinać odrazu na szerokiej skali; że skutkiem podejmowania odrazu za dużo zadań wypada niejedno dorywczo; że np. instrukcja dla stałych drużyn jest za obszernie traktowana, skutkiem tego ma za dużo szczegółów dziś nie do wykonania, a dla małych gniazd niejednokrotnie cała nie do przeprowadzenia, co może mieć w skutkach demoralizację; że wytworzyła się obecnie troistość władz, z której wybrnąć można będzie jedynie przez zmianę ustawy organizacyjnej; że dla prac ściśle wojskowych powinni być przynajmniej w okręgach instruktorzy, którzyby w każdej chwili mogli pomagać w tej robocie gniazdom pomniejszych, i że należy urządzić kursy wojskowe 6-tygodniowe.

Po wyjaśnieniach danych przez dh. Wyrzykowskiego uchwalono: 1. Zawezwać wydziały okręgowe do wypowiedzenia zdania o instrukcji do regulaminu stałych drużyn sokolich — rozesełanej gniazdom 10. lutego 1913 i do przedłożenia uwag o sposobie, w jaki ją należy wprowadzić w gniazdach w życie. Uwagi te mają wydziały okręgowe przesłać do Przewodnictwa Związku do dnia 15. kwietnia b. r. 2. Polecieć wydziałom gniazd, aby wprowadzając w życie tę instrukcję dla stałych drużyn przesyłały nasuwające się przy tem wątpliwości wydziałom swych okręgów, które dadzą potrzebne wyjaśnienia, lub wskażą, które z wskazanych instrukcją czynności można jeszcze nie wprowadzać w życie.

Odnosnie do żądania, aby w czasie wakacji urządzono kursy wojskowe, po wyjaśnieniach i bardzo szczegółowej dyskusji nad zadaniem kursu i jego kierunkiem uchwalono:

Przewodnictwo urządzi w roku bieżącym sześciotygodniowy kurs sokoli ze szczególnem uwzględnieniem ćwiczeń wojskowych.

Dh. Przepiliński przedstawia potrzeby towarzystw sokolich na Śląsku.

Po wyjaśnieniach druha Turckiego uchwalono:

Upoważnić okręg I. do stworzenia wyjątkowej formacji dzielnicowej dla Śląska (z osobnym zarządem) jako formy przejściowej do stworzenia okręgu śląskiego; przekazać Przewodnictwu urządzenie w lecie dla gniazd śląskich z udziałem gniazd innych I. okręgu kursu gimnastycznego w jednej z miejscowości śląskich; resztę daru grunwaldzkiego sokolego przeznaczonego dawniej dla sokoła w Cieszynie na budowę sokołni administrować dalej w Związku aż do zamknięcia składek; przyjmując do wiadomości, że fundusz zbierany obecnie przez zarząd dzielnicowy może być użyty na bieżące potrzeby działalności wojskowej.

Dh. prezes zdał sprawę z dotychczasowych stosunków z „komitetem obywatelskim“. Po długiej i wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy druhowie uchwalono większością głosów:

„Przyjmując do zatwierdzającej wiadomości okólnik Przewodnictwa z dnia 26. lutego b. r. Wydział Związku uchwała:

Wobec zmienionej sytuacji ogólnej Sokolstwo polskie, które nie należy do żadnej organizacji politycznej, pragnie wszystkie swe siły skupić i poświęcić wyłącznie wybitnej pracy organizacyjnej wewnątrz swych Towarzystw. Wobec tego Wydział Związku poleca członkom Wydziału Związku, zaproszonym do komitetu obywatelskiego, aby z tegoż komitetu wystąpili, wyrażając przekonanie, że jeżeli pewne napięcie polityki narodowej ponownie to nakaze — Sokolstwo gotowe będzie wejść w styczność z Radą narodową lub podobną reprezentacją polityczną narodowych interesów.

Wydział Związku wzywa wszystkich sokolów do bezwzględnej posłuszeństwa władzom sokolim pod rygorem naruszenia karności sokolej“.

Druh Missona zapytywał o przygotowania do zlotu doraźnego. Wyjaśniono, że czynności administracyjne są przygotowane, a sprawy techniczne są przeważnie gotowe.

Wkrótce gniazda i okręgi dostaną odpowiednie zarządzenia.

Druh Biega referował zasady, na których ma być oparty nowy statut wzorowy i cała organizacja sokoła. Ma ona być organizacją cywilno-wojskową, z zachowaniem czynnika parlamentaryzmu z urządzeniami do pewnego stopnia hierarchicznymi. Ma być sprężystą, władze organizacyjne mają mieć zapewnioną egzekutywę, członkowie określone obowiązki a prawa zwiększone lub zmniejszone w stosunku do przyjętych na siebie obowiązków. Z powodu spóźnionej pory ustalono jedynie charakter organizacji: sokolstwo ma być organizacją gimnastyczno-wychowawczą, zajmującą się wychowaniem wojskowym w szerszym stylu, i mającą kadry wojskowe w pełnem znaczeniu pojęcia tego.

**Przewodnictwo Związku.** 22. posiedzenie dnia 4. marca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Janikowski, Osładacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Do komendy związkowej S. D. S. powołano dh. Hallera.

Dh. Janowi Styce uchwalono przesłać honorarium za dyplom członka honorowego dh. Ignacego Paderewskiego, któremu wręczy się go w czasie zapowiedzianego pobytu we Lwowie.

Przedyskutowano w dalszym ciągu sprawę zmiany statutu wzorowego dla towarzystw; projekt będzie rozesełany wydziałowemu Związkowi.

23. posiedzenie dnia 11. marca. Obecni: wiceprezes Czarnik i wydziałowi Biega, Godlewski, Janikowski, Osładacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Upoważniono dh. Walleka do najęcia w pobliżu biura Związku jednego pokoju na posiedzenia komisyjne.

Wydziałowi Sokoła w Białej wytknąć niekompetentne krytykowanie uchwał Wydziału Związku.

Uchwalono odnieść się do wydziałowych Związku w sprawie uzupełniających dodatków do uchwały z 9. b. m. tyczącej się wystąpienia członków Sokoła z komitetu obywatelskiego.

24. posiedzenie d. 18. marca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Godlewski, Janikowski, Osładacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Walleka z dotychczasowej aktyki dostaw dla S. D. S. i z wydziału Związku „Samarytanin“.

Po wyczerpaniu dotychczasowego zapasu sukna na stroje polowe będzie zamawiana i dostawiane sukno silniejsze typu wojskowego, koloru sokolego po cenie nieco droższej, jak dotychczasowa.

Pismo towarzystwa dla wykonania obrazu „Kościuszko pod Racławicami“ odstąpić Sokołowi-Macierzy.

Przyjęto do wiadomości skład Komendy V. Okręgu sokolego (prezes dh. Janikowski, naczelnik dh. Durski, wydziałowy dh. Dziędzielewicz); instruktora okręgowego i instruktorów dzielnicowych wybierze się później.

25. posiedzenie dnia 27. marca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Godlewski, Janikowski, Osładacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Pismo d. P. z H. w sprawie honorowej uchwalono załatwić po myśli wniosku sprawozdawcy d. Czarnika.

Uchwalono odpowiedzieć ks. Węglowi w Kutkorzu, że w sprawie budowy kościoła „Opatrzności“ winien zwrócić się wprost do Rady narodowej.

Sprawą wysłania do muzeum w Brukseli „sokolianów“ zajmie się dh. Wallek.

Członków Sokoła-Macierzy w sprawie dostaw ma się odesłać wprost do komisji dostaw tegoż Sokoła.

Wszelkie wpływy pieniężne mają znajdować się w kasie głównej pozostającej pod zarządem dh. Osładacza; czynności rachunkowe i administracyjne będzie spełniać personal pomocniczy pod kierunkiem i nadzorem odnośnego wydziałowego; w celu uregulowania tej sprawy

wypracuje wnioski w najbliższej przyszłości dh. Wallek z komisją, którą ma dobrać.

Dh. Czarnik ma na najbliższym posiedzeniu przedstawić wnioski co do roty i ceremoniału ślubowania S. D. S.

Na „wspólne święcone“ w stowarzyszeniu „Gwiazda“ z d. 30. marca zastąpi Związek d. Janikowski.

Pouczyć w „Przewodniku“ wszystkie gniazda, że o wszelkie przybory do umundurowania mają odnosić się wprost do Związku, nie zaś do firm, które rozrzucają swoje cenniki nie będąc w żadnych stosunkach z Wydziałem Związku.

W miejsce dotychczasowej instrukcji do regulaminu S. D. S. uchwalono inną „tymczasową instrukcję organizacyjną“, którą rozeszle się gniazdom i okręgom do rozpatrzenia i poczynienia uwag.

Wezwano naczelną Komendę S. D. S. do utworzenia sekcji wymienionych w powyższej instrukcji.

Wezwano d. naczelnika Wyrzykowskiego, ażeby w najkrótszym czasie zwołać posiedzenie związkowego Grona nauczycielskiego w sprawie zlotu doraźnego; tymczasem dh. sekretarz Biega przygotowuje wnioski dotyczące się tego zlotu.

## Z powodu kongresu wychowania fizycznego w Paryżu.

Nigdzie może tak ogólnem nie stało się dążenie, aby zapewnić wychowaniu fizycznemu należyte zrozumienie i poparcie ogółu i państwa, jak we Francji. Jednostkowe usiłowania i prywatna inicjatywa znalazły swój wyraz w ogólnie popieranym ruchu do odrodzenia fizycznego rasy. Wprawdzie istnieje tam do dziś dnia pewna rozbieżność poglądów, walczą jeszcze kierunki między sobą, rodzą się nowe systemy, co wszystko przeszkadza w wytworzeniu się jednolitej akcji i jednolitego systemu. Jednak usiłowania, aby wytworzyć swój własny system odpowiedni rasie pod względem fizycznym i psychicznym, nie słabną, przekształcając się tych rozmaitych szkół i pomysłów w jednolitą i racjonalną całość postępuje naprzód i wróży że w niedalekiej przyszłości dojdzie do rozwiązania tego ważnego problemu, które będzie zgodne z zasadą naukową i zadowoli dumę narodową.

Żeby łatwiej zrozumieć jakimi drogami myśl ludzka dąży, aby nareszcie przyoblec się w trwałą i użyteczną rzeczywistość, dajemy szkie rozwoju dążeń francuskich do wytworzenia najlepszego dla siebie systemu ćwiczeń gimnastyczno-wychowawczych. Z góry trzeba przypomnieć że to dążenie nie jest to praca podjęta w imię oderwanych jakichś idei, lecz że jej myślą przewodnią jest dać Francji jak najwięcej dzielnych obrońców kraju. Zaznaczają to z całym naciskiem wszyscy ci, którzy porzuciwszy pierwotną myśl używania gimnastyki jedynie do wychowania wojskowego, wprowadzają w miejsce instrukcji dla gimnastyki wojskowej stworzonej w r. 1848 przez de Thierrego, pojęcie, że pokolenie młode trzeba wychowywać przede wszystkim do życia, w którym znajdzie się dosyć czasu i miejsca na wychowanie ściśle wojskowe. A czynią to za pośrednictwem traktatów pisanych o ważności oddechu w marszu (Lutterbach w r. 1850), o gimnastyce racjonalnej (Charles Heiser 1854), o stosowaniu gimnastyki w liceach (Berard, 1854), o wpływie państwowym na wykształcenie ciała ludzkiego (Codet, 1853) o fizjologii ruchów (Duchesne) i wiele, wiele innych pism i książek, które przygotowywały opinię do uczynienia z gimnastyki przedewszystkiem przedmiotem obowiązkowego w szkołach. Uzyskano za pomocą tych przygotowań częściowe dekrety rządu już w r. 1851 i 1854, wprowadzające gimnastykę obowiązkowo do szkół wyższych lecz dopiero w r. 1869 wprowadzono ją obowiązkowo do całego wychowania szkolnego. Plany oparto na sprawozdaniach kilku badaczy systemów gimnastycznych w Europie używanych a sformułowanych przez dra Hillaireta, który

wykazał, że systemy o typie niemieckim a więc i system „francuski“ stworzony przez Amorosa a rozwinęty przez Oliasa, szwajcara niemieckiego, nie mają naukowego, fizjologicznego, uzasadnienia. Pomimo; tych naukowych wskazówek plany nauki gimnastyki potworzone wówczas miały wszystkie ten sam brak, tj. brak podstawy naukowej a nadto zupełny brak należyte przygotowanych nauczycieli. Z tego powodu stworzono nieustającą komisję do badania tej ważnej sprawy, która miała tę wytyczną wskazówkę, że nie człowiek ma być dopasowywany do przyrządów gimnastycznych i do sztucznie stworzonych schematów ćwiczeń na nich, lecz, że całość gimnastyki ma się dostosować do organizmu człowieka w celu poprawienia go opierając się przytem jedynie na wskazaniach nauki.

Wojna w r. 1870 przerwała chwilowo te prace, ale stworzyła nowe podniety do tem gruntowniejszego ich przeprowadzenia. Inicjatywę do nich dawano z dwu stron. Dawalo ją państwo przez czynniki rządowe i obywatele patrijoci, których wojna z roku 1870 przekonała o konieczności wyteżenia wszystkich sił, aby zapewnić narodowi francuskiemu dzielność fizyczną.

W roku 1880 podjęto ze pośrednictwem prawa o obowiązkowym uczeniu gimnastyki we wszystkich zakładach wychowawczych na nowo starania, aby wychowanie fizyczne, jako czynnik pierwszorzędny w ogólnem wychowaniu narodowym, stało się pojęciem powszechnie rozumianem. Ponieważ jednak prawo to nie było jasno sformułowane, nie wynikało bowiem z niego przeświadczenie, że człowiek gruntownie pod względem fizycznym przygotowany do wszystkich potrzeb życiowych może się stać w krótkim przeciągu czasu doskonałym żołnierzem, przeto wykonawcy tego prawa, którzy mieli na oku niedawną klęskę narodową i potrzebę jej powetowania, lub lub zabezpieczenia się przed następną, wypaczyli znacznie jego zastępując istniejącą jeszcze od r. 1869, jakkolwiek nie działającą nieustającą komisję wychowania fizycznego, przez komisję dla wychowania militarnego. W ten sposób powstały początkowo sławne później osławione francuskie bataliony szkolne, które jakkolwiek budziły początkowo entuzjazm mas powierzchownie sądzących, jednak brakiem głębszej treści i brakiem zrozumienia dla wartości ogólnego wychowania fizycznego, popadły wkrótce w śmieszność i po 10. latach istnienia zostały zniesione. Był czas kiedy i u nas właśnie z powodu braku zrozumienia znaczenia wychowania fizycznego naśladowano ten francuski pomysł i utworzono w Krakowie bataliony szkolne. Staczały one nawet bitwy na błoniach krakowskich, które wywoływały z umysłów opornych czułość i raczej a nie rozwagą znaną polską „łęczkę rozrzewnienia“.

Bezmyślnością jednak i brakiem jakichkolwiek bądź poważniejszych skutków przekonały w krótkim czasie entuzjastów o swej bezużyteczności. Niech to przypomnienie przekona wszystkich przeciwników gimnastyki racjonalnej i stosowanej w „wychowaniu militarne“ o słuszności zasady, iż wychowanie wojskowe musi się bezwzględnie opierać o gimnastykę racjonalną i stosowaną.

Szczęśliwą była pod względem wprowadzenia wychowania fizycznego na właściwe tory inicjatywa prywatna. Mianowicie w Paryżu około 1880 r. powstało kółko zwolenników gimnastyki racjonalnej założone przez George'a Demeny'ego i Corra'ę, które otwarło pierwszy kurs fizjologii stosowanej dla nauczycieli gimnastyki. Miasto Paryż subwencyonowało to kółko. Zabrało się ono bezwzględnie do studyów naukowych ogłaszanych w corocznych sprawozdaniach. Równocześnie fizjolog Marey założył w parku „Des Princes“ doświadczalną stację fizjologiczną, w której przedsięwziął badania nad istotą mechaniki ruchów w ciele ludzkim. Współpracownikiem Marey'a w tem laboratorium był przez 15 lat Demeny,

który kładł pierwsze podstawy naukowego we Francji pod gimnastykę. Rezultatem tej pracy naukowej było wydanie przez Demeny'ego szeregu pism, między którymi znane są i cenione „Podstawy naukowe wychowania fizycznego“ i „Mechanika i wychowanie ruchu“. Równocześnie pracował Demeny nad podręcznikiem gimnastycznym dla szkół publicznych i założył kurs wyższy dla nauczycieli w Paryżu.

Demeny postawił zasadę, że gimnastyka służyć ma przede wszystkim słabszym, a więc tak powinna być usystemizowana i stosowana, aby pomagała w rozwoju organizmom słabszym i czyniła je zdolnymi do pokonania wszystkich trudności życiowych. Jako cel ostateczny zabiegów gimnastycznych uważa Demeny w pierwszym rzędzie zdrowie jako ich skutek higieniczny; piękność kształtu jako skutek estetyczny; zręczność jako skutek ekonomiczny zaoszczędzający wydatek energii i sił a obok tego i jako skutek moralny wynikający z wykształcenia zmysłów; wreszcie męskość czyli ryceckość jako skutek moralny, psychiczny, wynikający zarazem i ze skutku pierwszego zabiegów gimnastycznych to jest ze zdrowia organizmu. George Demeny we wszystkich swoich pismach w całej działalności nie może się jednak uwolnić od dwu wpływów, które fatalnie oddziaływały na brak jasności jego poglądów i na brak łączności między teorią a praktyką.

Wpływ ten wywierała powszechnie używana mimo wszystkich praw państwowych, wskazówek naukowych, działalności rozmaitych komisji, gimnastyka niemiecka. Panowała ona w szkołach prawie niepodzielnie, ponieważ udzielający jej nauczyciele jej nie znali. W sferach pozaszkolnych mianowicie w Towarzystwach zapewniały jej powodzenie i panowanie towarzystwa gimnastyczne ogromnie szybko po r. 1870 powstające, w „unię“ związane i przez państwo w rozmaite przywileje i subwencje opatrzone. Towarzystwa te współzawodnicząc w imię hasła patriotycznych z niemieckimi turnerami, uprawiały gimnastykę niemiecką z rozmaitemi okrasami swojskimi.

Drugą okolicznością oddziaływającą na Demenyego była duma narodowa, która niepozwalala mu na żadne korektury jego pomysłów i teorii, pod wpływem systemu Linga, bardzo do niego zbliżonych z którym się później zetknął wysłany przez rząd i poznał. Te dwie okoliczności spowodowały to, iż od swych teorii szerokich i zgodnych z naukowymi zadaniami gimnastyki nie dopasował systemu praktycznego, tworząc na kursach wyższych zlepek niezawsze naukowo usprawiedliwiony a w podręczniku szkolnym chaotyczny i w wielu punktach sobie się sprzeciwiający.

Ten sam chaos i gmatwanina systemu panuje w gimnastycznej szkole wojskowej w Joinville le-Pont, w której był początkowo Demeny kierownikiem a później pułkownik Coste zwolennik systemu szwedzkiego. Pomieszano tam wszystko razem: system szwedzki przykrojony do gustu francuskiego, gimnastykę stosowaną jednak nie w całości, ale w wycinkach uprzywilejowanych i atletyczną gimnastykę na przyrządach niemieckich.

Obok tych dwóch głównych kierunków w wychowaniu fizycznym, naukowego, dającego teoretyczne podstawy bez praktycznych wskazówek i praktycznego nie zawsze uwzględniającego teoretyczne wskazania — a płynących przeważnie z prywatnej inicjatywy, powstają dość licznie „systemy“ na wzór „mego systemu“ Müllera, za pomocą których rozmaici „profesorowie“ chcą ludziom zapewnić szczęścia doczesne w myśl zasady, że zdrowie to pół szczęścia. W systemach tych główną rolę odgrywają grupy ruchów, często nawet logicznie ze sobą powiązanych lecz nie obejmujących całości tej materii, które jednak mają tę dobrą stronę, że szkody nie powodują a pożytek jak każdy mierny ruch w warunkach choć na pół higienicznych. Na czoło tych systemów wybił się system Herbert'a, oficera marynarki, który od paru lat pracuje w szkołach marynarskich nad wyrobieniem fizycznym majtków mając

jako materyał dzieci, młodzieńców i ludzi dojrzałych. System ten polega na tem, że przyrządem jest wszystko, gałąź do wspinania, rów do przeskoczenia, ściana do wdrapania się, kamień do podnoszenia i tp. Ponieważ ćwiczenia takie uprawia się po godzinie dziennie nago, na wolnym powietrzu, i nie posługuje się przy nich żadnymi sztucznymi przyrządami, przeto system ten nazywa się naturalnym. Być może, że zapewnia on przyszłym marynarzom dużo wprawy fizycznej, czy jednak można nazwać go wychowawczym, lub naturalnym dla tego, że każe dużo chodzić na czwórakach, to jeszcze pytanie. Francuzom się jednak podoba i stanowi ich dumę narodową.

Mimo jednak chaosu pewnego i gmatwaniny, która w całej tej pracy panuje, postęp na polu wychowania we Francji jest olbrzymi. Państwo i rząd zajmuje się tem, tworząc dwie komisje parlamentarne: jedna dla przygotowania militarne, druga dla wychowania fizycznego wogóle, subwencyonując towarzystwa gimnastyczne i kursy różne, dające rok rocznie setki uuczycieli gimnastyki coraz lepiej do swego zawodu przygotowanych. Prywatne usiłowania stworzyły unię tow. gimnastycznych odgrywającą dużą rolę w życiu narodowym i mającą przywileje dla swoich członków (mogą po zdaniu egzaminu wojskowego mieć krótszy czas służby wojskowej i uzyskiwać stopnie podoficerskie a nawet oficerskie) — i szeregi instytutycy i kursów. Nadto za pośrednictwem usiłowań prywatnych wnosi się światło nauki w tę dosyć zaciemnoną jeszcze pod względem naukowym dziedzinę życia narodowego. Jednym z takich promieni, oświetlających naukowo sprawę wychowania fizycznego, z korzyścią nietylko francuzów, był ostatni kongres międzynarodowy w Paryżu w wielkim tygodniu roku bieżącego.

## Kronika sokola.

*Przy złotych i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.*

**Chłop sokół.** Jedno z pism ludowych umieszcza z Kamienia w powiecie niskim następującą wiadomość:

„Sokół tutejszy utracił druha. Nielitościwa śmierć zabrała Andrzeja Surdykę, zaledwo 25-letniego młodzieńca. W testamencie swoim ś. p. Surdyka przeznaczył z 6.000 K., które posiadał: 4.000 koron na budowę sokolni dla sokola w Kamieniu, a 2.000 koron małoletniej siostrzenicy. Gdyby jednak sokół do lat 3 nie podjął budowy sokolni, to te 4.000 kor. przechodzą na T. S. L. Również, gdyby siostrzenica umarła przed dojściem do pełnoletności, 2.000 K., dla niej przeznaczone, otrzyma T. S. L.

„Piękny testament — piękna myśl. Zmarły był jednym z najruchliwszych naszych pracowników narodowych. Zwłaszcza sokół zajmował go zawsze. Że sprawy narodowe ukochał sercem całym, dowodzi jego ostatnia wola. Pogrzeb ś. p. Surdyki odbył się przy bardzo licznym udziale. Ksiądz proboszcz Malinowski, jako wiceprezes sokola, odprowadził zwłoki zmarłego od domu aż na cmentarz zupełnie bezinteresownie. Również druhowie i członkowie straży pożarnej spełnili swój obowiązek, na własnych barkach zanieśli aż do grobu“.

Czyn ten chłop polskiego, a jak się pokazuje naszego serdecznego druha jest najlepszą odpowiedzią dla tych wszystkich „znawców“ stosunków wśród włościan polskich, którzy utrzymują, że „chłop polski nie lubi sokola“, że go „nie rozumie“, że sokół to organizacja, która „dziś się jeszcze przyjąć nie może na wsi“. Jest też wskazówką ten dla wydziałów naszych gniazd, jak

wdzięczną i pożyteczną robotę organizacyjną, mogłyby rozwinąć na wsi, gdyby zechciały w tym kierunku pracować. Ale trzeba pracować, samo się nie robi.

Rzeczą wydziału okręgu III. będzie dopilnować, ażeby wola ostatnia tego zacnego druha była wykonaną. Prawdopodobnie najtrafniej będzie wykonaną, jeżeli będzie postawiony dom ludowy, w którym się zmieści sokołnia i czytelnia. Nie wątpimy, że dh prezes Mokrzycki, osobiście lub przez delegata okręgu, sprawę tę pomyślnie załatwi.

**Skarb Sokoli.** Musimy, Druhowie, stworzyć ze „skarbu sokolego“ stałą rubrykę. Różne są do tego powody. Przedewszystkiem ten, że przypominać sobie wzajemnie o ofiarności na cele nasze nigdy zadość nie można. Ofiarnosc na nasze cele sokole, a w szczególności na ten najgłówniejszy, zapewniający nam prawdziwą gotowość w chwili czynu musi być znaczna i stała. — Inaczej wszystkie piękne słowa głoszone w chwilach zapału i uniesień pozostaną tylko słowami. Tymczasem co się dzieje. Jeszcze wiele towarzystw związkowych nie zapatrzyło się w książeczki składkowe pomimo, że to tyle razy okólnikami Przewodnictwa Zw. było przypomniane. Trudno przypuścić, żeby się to stało z niechęci do tej instytucji naszej. Jest napewne wynikiem przeoczenia, które powinno być rychło naprawione. Jakkolwiek o gólu niechęci nawet nie przypuszczamy, to jednak dochodzą nas wieści, że poszczególni druhowie występują przeciw „skarbowi sokolemu“ i agitują za „skarbem wojskowym“. Nie przemawiamy przeciw tej ostatniej instytucji mimo, że o niej nikt nic nie wie. Owszem im więcej pieniędzy się zbierze na cele nasze, wojskowe, tem lepiej. Byle one były na cele wojskowe użyte. Jednak uważamy, że sokoli agitujący w szeregach sokolich przeciw instytucjom własnym, pożytecznym, koniecznym i przez ogół uznanym, to coś potwornego. Dlaczegoż ci ludzie nie mają odwagi opuścić naszych szeregów, jeżeli im się co wśród nas nie podoba, lecz działają wśród nas rozkładczo. Czy chcą doprowadzić do tego, aby ich za tę brzydką robotę z szeregów tych usunięto!

Tacy jeszcze dziś głoszą, że nie wiedzą, na co pieniądze zebrane mają być użyte. Czy sokolstwo nie udowodniło już czynnie, na co pieniądze z taką ochotą dawanych użyto i używa? Czy nie wiedzą w szeregach naszych, na co ich użyto i na co są przeznaczone, co się zbierają? Czyż koniecznie mówić o sprawach ogólnie znanych i widzianych? Nie, nie potrzebujemy mówić o celu „skarbu sokolego“, tak jak nie potrzeba nazywać postępków tych sokolów, agitujących przeciw niemu, bo każdy już go właściwem mianem określił. Wbrew tym niecnym agitacyom rozwinie druhowie jak najsilniejszą agitację i zbiórkę pieniędzy. My nie ustajemy w pracy ani na chwilę i nie zapominamy o tem, że mamy się przygotować. Korzystajmy z czasu i w przyspieszonym tempie się przygotowujemy. Bo do trzech razy sztuka — a ten trzeci raz minął. Przygotowanie nasze wymaga dużo pieniędzy. Te musimy mieć, choćby się to różnym niedoszłym dyktatorom nie podobało. Zbierajmy zatem ciągle i wszędzie i od wszystkich. To nam zapewni pełną samodzielność.

Przypomnieć należy, że w myśl regulaminu dla „skarbu sokolego“, towarzystwa powinny przelać do niego 1% a brutto dochodów rocznych. Należy to uczynić, aby walne zgromadzenia w sprawozdaniach tę pozycję znalazły.

**Brzydka konkurencya.** Gdy zostały uchwalone stroje polowe, zrobiło Przewodnictwo Związku umowę o sukno w tym celu, aby ustalić ceny, jakość i barwę jak najmniej i o dostawę wszystkich potrzeb do tego stroju i do wykwapowania się. Gdyby towarzystwa rozumiały swój

interes i swych członków, i gdyby chciały pod względem organizacyjnym coś popracować, to byłyby potworzyły wszędzie komisye i mogły zaspokoić potrzeby swych członków a strój byłby naprawdę jednolity. Niestety to się nie stało i prywatne poszukiwania poszczególnych druhów jak najtańszych źródeł bez względu na jakość towaru dało pole różnym przedsiębiorcom do naśladownictwa a nawet brzydkich praktyk wobec Związku. Trudno zaprzeczyć komuś prawa oferowania swych wyrobów. Przeciw temu też nie protestowaliśmy. Ale publicznie zaprotestować musimy przeciw firmie Zajączek i Lankosz do fabryki myślenickiej, kapeluszy, w której firma proponuje fabryce kupno kapeluszy poza plecyma Związku w celach konkurencyjnych. Dlatego też musimy przestrzedz gniazda, że firma Zajączek i Lankosz nie może dostarczyć przepisanych kapeluszy, jak to oferuje w cenniku rozsyłanym do gniazd, gdyż ich od fabryki w Myślenicach nie dostanie. Jeżeli zaś do któregoś gniazda by wysłała, to będą zapewne jakimś obcym wyrobem. Tak samo nie wiemy, skąd bierze pasy. Sama ich nie wyrabia, więc jej stampilia na pasie niczego nie dowodzi. Jeżeli ktoś kupuje u niej kapelusz czy pas niech żąda podania źródła, skąd ona to bierze. To samo trzeba zastosować do kamasy i materyi na koszule. Pamiętajcie druhowie, że nam nie wolno kupować obcych wyrobów jeżeli mamy polskie. To co dostajecie z komisji dostaw jest wyrobem polskim. Nie możemy zakazać kupować gdzie się komu podoba. Ale możemy nakazać, żebyście na pokrycie potrzeb sokolich kupowali jedynie polski wyrób choćby dziś i o parę groszy droższy. Z czasem będzie tańszy jeżeli czynnie będziemy imy zasadę: swój do swego.

## LOSZENIA.

W Admin. „Przewodnika gimnast.“ Lwów, Sokoła 7,  
i w księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie  
**do nabycia:**

**Ćwiczenia i zabawy skautowe** (Dr. A. H. Mojmir) podręcznik dla drużyn, obejmujący 85 ćwiczeń i zabaw. Cena egzempl. oprawnego 70 h., z przesyłką pocztową 80 h.

**Harce młodzieży polskiej** (M. Schreiber i Dr. E. Piasecki) z ilustracyami. Cena egzempl. opraw. 1'20 K. z przesyłką pocztową 1'50 K.

**Instrukcja do organizowania Stałych Drużyn Sokolich** wydanie II. — Cena egzempl. 10 h. — Zamawiać najmniej 10 egzemplarzy.

**Pocztówki sokole** ku uczczeniu rocznicy powstania 1863—1918 cykl czteroobrazowy, mogący być rozdzielonym na pojedyncze kartki, 100 sztuk poczwórnych 40 K. Dla Tow. sokolich i drużyn skautowych przy odbiorze 100 poczwórnych 25% opustu. Pojedyncze 4 kartki 40 halerzy.

**Raporta** dla drużynowych S. D. S. na cały rok, opr. w pergamid egzemplarz 50 hal.

**Rodowody** dla stałych drużyn sokolich najmniej 100 egzemplarzy 1 korona.

**Samarytanin** w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza, podręcznik do użytku polskich gimnast. Tow. sokolich, oddziałów samarytańskich i drużyn skautowych, objętości 6 arkuszy druku, z 100 ilustracyami w tekście, w oprawie pergamidowej (do zmywania), wydany nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich opuścił prasę. — Cena egzemplarza 1'50 K.

**System Linga w zarysie** (W. Sikorski) podręcznik dla prowadzących ćwiczenia gimnastyczne, zawierający: I. ćwiczenia przygotowawcze, II. ćwiczenia właściwe, III. programy lekcyjne — z 300 ilustracyami w tekście. — Cena egzempl. oprawnego 3 K. 50 h., z przesyłką pocztową 3 K. 80 h.

Przesyłka tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.